Dzisiejszy numer zawiera 6 stron
(OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY ... 34

10 gr.

Rok IV. | Kraków, czwartek 1 marca 1934 | Nr. 60

# Morderca Cybulski skazany na dożywotnie więzienie

## z pozbawieniem praw na zawsze

Zamknięcie drzwi sali sądowej, na której toczy się rozprawa przeciw potwornemu zbrodniarzowi Cybulskiemu — spowodowało opustoszenie przed gmachem Sądu. Publiczność zrezygnowała z sensacji, nie wnosi też na salę atmosfery niezdrowego rozgorączkowania.

Onegdaj rozprawa przeciągnęła się do godz. 8-ej wieczór i sąd zdążył w tym czasie przesłuchać wszystkich wezwanych świadków. Przez drzwi wciskały się bojaźliwie postacie dziewczyn ulicznych, przyjaciółek zamordowanej Scheffówny, oraz szeregu funkcjonarjuszów policji, biorących udział w śledztwie, prowadzonych przez krwawe ślady kawałków porżniętego ciała kobiecego.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się punktualnie o godz. 9. Przez puste korytarze, onegdaj tak pełne jeszcze publiczności, policja sprowadziła Cybulskiego. Wczorajszy dzień odbił się na mordercy. Swobodny uśmieszek, igrający onegdaj na jego zwierzęcej twarzy, już zniknął. Jest jeszcze bledszy. Oczy patrzą niespokojnie i bojaźliwie. Cybulski czuje zbliżający się wyrok... a zapewne i śmierć.

### Telefonem ze Lwowa od naszego specjalnego wysłannika

Przewód sądowy został zamknięty. Prokurator zabrał głos.

Oskarżyciel przemawiał przeszło godzinę. Oskarżony słuchał przygnębiony i złamany. Czy teraz zdał sobie sprawę z potworności swej zbrodni, z okropności swego życia? Prokurator w swem przemówieniu wysunął tezę mordu z chęci zysku. Wykluczył możliwość mordu seksualnego.

Zkolei przemawiali obydwaj obrońcy, a o godz. 11 min. 30 wygłosił ostatnie słowo oskarżony.

Przyszedł na niego ostateczny czas skruchy. Cybulski upadł na kolana i błagał o litość!

Przewodniczący przerwał tę dramatyczną scenę i wezwał go, aby wstał i powiedział, co ma na swoją obronę. Cybuski prosił o łagodny wymiar kary.

**Po dłuższej naradzie trybunału wydano wyrok, skazujący Cybulskiego na karę dożywotniego więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na zawsze.**

Bratowa oskarżonego w chwili ogłaszania wyroku zemdlała. Żona zachowywała się spokojnie.

# Dymitrow, Popow i Tanew zwolnieni

## Odlecieli samolotem z Niemiec do Rosji

BERLIN. (PAT.) Samolot z Dymitrowem, Popowem i Tanewem wystartował dzisiaj o godz. 7-ej rano do Królewca, skąd zwolnieni bułgarzy udarzą się samolotem do Moskwy, gdzie oczekiwani są o godz. 19-ej wieczorem.

Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Ze strony miarodajnej donoszą, że dziś zostali wydaleni z granic Rzeszy trzej komuniści bułgarscy: Dymitrow, Popow i Tanew, uwolnieni w procesie o podpalenie Reichstagu. Wydalenie nie mogło nastąpić dotychczas, ponieważ rząd bułgarski nie uznał wspomnianych komunistów za swoich obywateli i nie chciał ich wpuścić do kraju. Wobec przyznania w ostatnim czasie przez rząd sowiecki wszystkim trzem obywatelstwa ZSRR, możliwem się stało odstawienie ich na terytorjum związku sowieckiego, co nastąpiło w dniu dzisiejszym.

Dziś przypada pierwsza rocznica wybuchu pożaru w gmachu Reichstagu.

# Rozbitkowie z „Czeluskina" bronią swego życia

## W oczekiwaniu ratunku „ulepszają swe budynki na pękającej tafli lodu

MOSKWA. (PAT). Z obozu rozbitków „Czeluskina" donoszą, iż udało im sie umieścić aeroplan w miejscu, nadającem się do lądowania i startowania.

Po zakończeniu pierwszych prac dla zapewnienia sobie dachu nad głową, rozbitkowie zaczęli ulepszać swe „budynki", pokrywając je dachem, zrobionym z desek, i tworząc w ten sposób domki, opatrzone w okna z klisz fotograficznych.

Tafla lodu, na której znajduje sie obóz popekała w kilku miejscach, tworząc szczeliny parometrowej szerokości. Rozbitkowie zbudowali na nich mosty. Zapasy żywności przeniesione zostały w bezpieczne miejsce.

### DEPESZA DO ROBITKÓW

**Do kierownika ekspedycji „Czeluskina", prof. Schmidta, wysłany został następujący telegram, podpisany przez Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa, Kujbyszewa, Kaganowicza i Ordżonikidze:**

**„Przesyłamy bohaterowi „Czeluskina" serdeczne pozdrowienia bolszewickie. Z podziwem śledzimy waszą, pełną heroizmu walkę, z przeciwnościami natury. Staramy się przyjść wam z pomocą i jesteśmy przekonani, że waszą ekspedycja zakończy się pomyślnie i że zdołacie zapisać nowe, pełne chwały, karty w historji walki o zdobycie terenów arktycznych".**

### EKSPEDYCJA RATUNKOWA WYRUSZY LADA CHWILA

**Według ostatnich wiadomości, statek „Stalingrad" zakończył w Petropawłowsku na Kamczatce ładowanie samolotów, zapasów benzyny, części wymiennych oraz aparatów radiotelegraficznych. Ponieważ w okolicy Ust'Kamczatka w zatoce Kamczackiej oraz wpobliżu Tiliszki w zatoce Korfe niema obecnie lodów, „Stalingrad" będzie mógł podążyć na północ w korzystnych dla siebie warunkach.**

**Parowiec „Smoleńsk" ładuje we Władywostoku zapasy paliwa i materjału technicznego. Komisja rządowa, zajmująca się organizacją pomocy dla uczestników wyprawy „Czeluskina", wydała polecenie, aby na statek „Smoleńsk" załadować nie trzy aeroplany, jak projektowano poprzednio, lecz 8 do 10, w zależności od tego, ile będzie można zmieścić.**

**W ostatnich dniach samoloty, znajdujące się w okolicach przylądków Północnego i Wellen, dokonywały reperacji uszkodzeń, poniesionych przy poprzednich próbach lotów. Dwa aeroplany już naprawione oczekują na przychylne warunki atmosferyczne.**

**Dla zainstalowania stacyj benzynowych w okolicach Onman, który jest najbliższym obozowiska rozbitków punktem na kontynencie, utworzono szereg zaprzęgów psich. Na przylądku Onman ustawiona będzie prowizoryczna stacja radjotelegraficzna. Komisja rządowa utrzymuje stałą łączność z prof. Schmidtem i informuje go o wszystkich swych zarządzeniach.**

### SAMOLOT ROZBITKÓW

**W obozie Schmidta prowadzona jest ożywiona działalność. Przetransportowanie samolotu na odległe o 5 klm. pole lodowe nabiera wielkiego znaczenia, gdyż umożliwi podjęcie lotu przez znajdującego się w obozie lotnika Babuszkina. Według danych meteorologicznych można oczekiwać niebawem poprawy warunków atmosferycznych, która umożliwi podjęcie lotów.**

# Zamach samobójczy na cmentarzu w Podgórzu

Wczoraj popołudniu na nowym cmentarzu w Podgórzu na Krzemionkach znaleźli przechodnie jakąś starszą kobietę, wijącą się w ogromnych boleściach.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że kobieta owa, nieustalonego dotychczas nazwiska, licząca około 60 lat, usiłowała popełnić samobójstwo, trując się esencją octową zmieszaną z spirytusem denaturowanym.

Niedoszłą denatkę odwieziono w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza. Powód rozpaczliwego kroku staruszki nie jest jeszcze znany.

# Groźny bandyta ukrywa się w Krakowie

Znany z wielu mordów i rabunków, dokonanych na terenie powiatu brzeskiego, niebezpieczny bandyta Andrzej Styrna, który wraz z swym wspólnikiem Zarzyckim ukrywa się przed pościgiem policji, zawitał podobno do Krakowa, jak o tem świadczy list tego opryszka, nadany z Krakowa do wójta gm. Wołkowice w pow. brzeskim.

W bezczelnym swym liście nieuchwytny morderca pisze, „by policja nadarmo nie darła butów, bo i tak go nie dostanie".

Zaalarmowane władze bezpieczeństwa badają obecnie, czy rzeczywiście ten groźny przestępca ukrywa się w naszem mieście, czy też tylko dał komuś list do wysłania z Krakowa, aby zmylić czujność policji, która podwoiła energję, celem ujęcia tego niebezpiecznego bandyty.



## Przemycał poborowych do Niemiec

W tych dniach władze bezpieczeństwa w Chojnicach (Pomorze) wpadły na trop przemytnika poborowych do Niemiec. Jest nim Gerhard Fatz z Brzeźna.

Stwierdzono, iż Fatz zdołał ułatwić wyjazd przez zieloną granicę wielu młodzieńcom w wieku poborowym.

Przemytnikowi grozi surowa odpowiedzialność.

## GIEŁDA

Wczoraj trwał w dalszym ciągu spadek lira włoskiego, zanotowany w ostatnich dniach. Spadek ten jest dość powszechny.

Spadek dolara trwa w dalszym ciągu. Funt narazie znów spada równolegle z dolarem.

Na giełdzie warszawskiej notowano wczoraj czek na Nowy Jork 5.34 i trzy czwarte wobec 5.32 i pół onegdaj. Londyn notowano 26.98 — 27.00 wobec 27.03—27.02 onegdaj. Medjolan spadł w dalszym ciągu z 45.60 do 45.40.

# 60 ofiar katastrofy ekspressu amerykańskiego

PITTSBURGH (Pensylwanja) Stany Zjedn.) (PAT.) Pociąg pasażerski, idący pełną szybkością, wykoleił się. Lokomotywa, tender i jeden z wagonów spadły z wiaduktu na biegnącą pod wiaduktem ulicę. Dwa wagony sypialne i wagon restauracyjny pozostały na szynach.

Jeden wagon pullmanowski przewrócił się.

Wypadek spowodowany został, jak się zdaje, przez złe funkcjonowanie zwrotnicy. Około 40 osób odniosło rany, zaś 20 zostało zabitych na miejscu.

Śnieżyca i silny mróz utrudnia ją akcję ratunkową, zwiększając cierpienia rannych.

# Sytuacja powodziowa

Jak podaje biuro hydrograficzne, sytuacja na Wiśle uległa polepszeniu. Kra płynie na długości całej rzeki nie wytwarzając nigdzie zatorów. Wysokość wody w Warszawie wynosi 185 cm. Spodziewać się należy podniesienia do 3 m.

Na Bugu utworzył się zator na długości 6 km. Także samo na Dniestrze i na Popradzie, poza tem na Dunajcu utworzyły się zatory. O ile zatory te puszczą jednocześnie, wówczas spływające raptownie wody mogą spowododać niewielką powódź na Wiśle.

Pogotowie, zarządzone przez sztab powodziowy trwa w dalszym ciągu.

# Obozy pracy dla młodzieży

W budżecie Ministerstwa Opieki Społecznej przewidziana jest suma 10.700 tys. zł. na zatrudnienie i pomoc doraźną dla bezrobotnych; z tej kwoty na akcje zatrudnienia przeznaczone jest 9 milj. zł.

**Szczupłość tej kwoty należy sobie tłumaczyć tem, że po utworzeniu Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnego gros wydatków na cele zatrudnienia bezrobotnych obejmuja piany finansowo-gospodarcze tych Funduszów.**

Z wyżej wymienionej kwoty 9 milj. zł. Ministerstwo przeznaczyło 6 milj. zł. na specjalną akcje zatrudnienia młodzieży, pozostałe zaś 3 milj. zł. na pomoc dla terenów o szczególnie dużem nasileniu bezrobocia.

Sumy te pozwolą na zatrudnienie młodzieży i 4 tys. robotników dorosłych.

**AKCJA ZATRUDNIENIA MŁODZIEŻY I OPIEKI NAD NIĄ**

Gdy bezrobocie w okresie kryzysu zaczęło przybierać rozmiary klęski społecznej jednem z pierwszych posunięć było usuwanie z pracy bądź niedopuszczanie do niej młodzieży. Motywem tego posunięcia było dążenie do zatrzymania w pracy przedewszystkiem żywicieli rodzin. W miarę jednak wzrostu bezrobocia okazało się, iż tego rodzaju ustosunkowanie się młodzieży pociąga za sobą szereg skutków wysoce ujemnych z punktu widzenia państwowego. Obecnie młodzież w wieku przedpoborowym jest w olbrzymiej większości skazana na bezrobocie.

Pragnąc rozpocząć akcje planowa. Minister Opieki Społecznej powołał w październiku r. ub. specjalną komisje dla przestudiowania zagadnienia. Komisja ta uznała za celowe powołanie specjalnej organizacji społecznej dla prowadzenia tej akcji. W ten sposób za zgodą Ministra Opieki Społecznej zostało powołane do życia Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą, **współpracujące jak najściślej z ministerstwem. Najbliższym celem Stowarzyszenia jest zorganizowanie już na wiosnę (możliwie od kwietnia) szeregu ośrodków pracy ochotniczej dla młodzieży.**

**W celu znalezienia dla nich odpowiednich prac Stowarzyszenie weszło w kontakt z Funduszem Pracy (kontakt ten personalnie jest zapewniony przez udział dyr. Madeyskiego w zarządzie Stowarzyszenia), który pewne roboty zarezerwował dla tych ośrodków. Również Ministerstwo Opieki Społecznej przeznaczy na ten cel pewne sumy z kredytów na zatrudnienie bezrobotnych. Obecnie już uruchomione zostały ośrodki o charakterze kursów dla przyszłych instruktorów (drużynowych i zastępowych) ośrodków. Ośrodki takie liczące po 100 ochotników założono w Deblinie i Ostrowi Komorowie. Poza tem uruchomiono szereg zwykłych ośrodków zarówno dla młodzieży męskiej (w Krakowie, Grodnie, Zalesiernu, Borysławiu, Grudziądzu i Ciechocinku), jak i dla dziewcząt (Warszawa, Bryski).**

W ośrodkach młodzież będzie zatrudniona po 6 godzin dziennie, będzie w nich jednak przebywać stale. Będzie miała zorganizowane wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe, a w miarę możności i pewne przysposobienie fachowe.

Ochotnicy będą mieli całkowite utrzymanie, ubranie, żołd na drobne wydatki 50 gr. dziennie i miesięcznie 5 zł. wpłacane na ich rachunek na książeczkę oszczędnościową.

Na wiosnę Stowarzyszenie zamierza objąć akcją swą przeszło 10.000 młodzieży (chłopców i dziewcząt).

**Zespoły męskie zatrudnione będą przeważnie przy robotach publicznych, przyczem dobrano takie roboty, których znaczenie społeczne i gospodarcze będą zrozumiałe dla zatrudnionej przy ich wykonaniu młodzieży (roboty meljoracyjne na Wiśle, budowa dróg, roboty meljoracyjne i t. p.).**

**Część ośrodków będzie zatrudniona przy pracy warsztatowej, w szczególności dotyczy to ośrodków kobiecych. Wytwory tych ośrodków odzież, obuwie, sprzęty nie będą jednak sprzedawane, lecz będą służyły do zaspokojenia potrzeb własnych ośrodków lub będą za zgodą Ministerstwa odstępowane instytucjom opieki społecznej.**

**Akcja Stowarzyszenia obejmuje młodzież w wieku do lat 21; w przyszłości projektowane jest objęcie nią również roczników starszych (młodzież powracająca z wojska). Projektowane jest również tworzenie zespołów o charakterze rolnym, które byłyby osadzane w działkach indywidualnych; ale podlegałyby pewnym instrukcjom wiążącym w dziedzinie systemu gospodarki i zbytu produktów. Produkty gospodarki tych zespołów służyłyby przedewszystkiem do zaprowiantowania ośrodków pracy.**

# Oszust w przebraniu kobiecem

## grasował w roli lekarza-ginekologa

W Sadownem i Szynkarzyźnie pow. węgrowskiego, w Krasnobrodzie pow. zamojskiego oraz w innych miejscowościach województwa lubelskiego, grasował w przebraniu kobiecem niebezpieczny oszust, podający się za lekarkę-ginekologa.

Był to Wiktor Muszyński, lat 33. Człowiek pozbawiony całkowicie zarostu na twarzy, o kobiecej cerze, co mu ułatwiało oszukańcze praktyki. Ponieważ ubierał się trochę z męska, więc brano go powszechnie za typ męski kobiety.

Oszust urządził się nadzwyczaj sprytnie. Pracując w klinice św. Zofii przy ul. Karowej w Warszawie, poznał tam lekarkę Natalię Dobek, której skradł za świadczenie władz wojewódzkich na prawo praktyki lekarskiej. Później, nie wykreślając nazwiska, wkleił swoją fotografję i zaczął występować po prowincji, jako dr. Natalia Dobek.

Do tej roli przygotował się gruntownie. Najpierw próbował szczęścia jako lekarz-mężczyzna, dr. Dorster. Polechał do Cielpielowa koło Radomia, zamieszkał na plebanji u ks. proboszcza Barskiego i przy pierwszej okazji okradł kancelarję parafjalną, zabierając druczek metrykalny, potrzebny do meldowania się.

W przebraniu kobiecem parę dował bezkarnie przez cały rok i był przyjmowany w różnych domach, jako „zdolna lekarka". Praktykę prowadził wszechstronną, od akuszeryjnej do chorób umysłowych, pobierając suto honoraria.

W jednym wypadku omal nie naraził na śmierć kobiety położnej. Skończyło się jedynie na zabiciu płodu w łonie matki, do czego użył zwykłych nożyczek, wygotowanych w garnku po rosole.

Większość pacjentów dawała oszustowi przesadne plotki, kursujące po prowincji o pojawieniu się „cudownej lekarki". Oszust oświadczał, że przystępuje do budowy sanatorjum dla umysłowo-chorych w Sadownem, że ukończył medycynę na uniwersytecie paryskim i jest w stałym kontakcie z uczonym francuskim, prof. Duchateaux, od którego otrzymuje instrukcje leczenia.

„Karjera" oszusta skończyła się dzięki przypadkowi. Oto w ogólnej ubikacji na stacji kolejowej, zauważono, że zachowuje się jak mężczyzna... Dano znać o tem policji, która poddała „kobietę-lekarkę" oględzinom... anatomicznym. Okazało się, że kobieta jest autentycznym mężczyzną, posługującym się zarówno fałszywym strojem, jak i dokumentami.

Ponieważ działalność aferzysty była niebezpieczną dla zdrowia i życia ludzi, wymierzono mu w sądzie karę 4 lat więzienia, gdy okazało się, że posiada wykształcenie domowe, a za podawanie się za lekarza był już karany. Wyrok taki zatwierdzono w apelacji.

# Demonstracja komunistów w sądzie

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie podczas rozpatrywania procesu komunistycznego, wydarzyła się gorsząca demonstracja.

Sąd przystąpił do rozważania sprawy braci Narzewskich, z których jeden ma już za sobą wyrok skazujący na 10 lat więzienia, a w tem jeden z oskarżonych zaczął wykrzykiwać:

— Protestujemy przeciwko biciu więźniów politycznych!

Na sali nastąpiło poruszenie.

Przewodniczący sędzia Leszczyński odebrał natychmiast głos krzykaczowi i zagroził mu wydaleniem z sali.

Podczas krótkiej przerwy, spowodowanej tem nieoczekiwanem zajściem, obrończyni adw. Iwińska zaczęła uspokajać komunistów i po dojściu z nimi do ładu, zapewniła sąd, że wszyscy będą zachowywać się cicho.

Awantura ma łączność z ekscesami w procesie komunistów łuckich, których bracia Narzewscy próbowali naśladować.

# Oskarżenie adw. Parzyńskiego

Urząd prokuratorski w Warszawie przygotował obszerny akt **oskarżenia przeciwko adw. Lucjanowi Paszyńskiemu, który, zajmując się sprawami spadkowemi emigrantów polskich i włoskich w Ameryce Północnej, przywłaszczył sobie 500.000 zł. na szkodę 56-ciu swych klientów.**

**Parzyński rozpoczął praktykę adwokacką w Warszawie w 1917 r., specjalizując się w sprawach wyłącznie spadkowych.**

Mając licznych naganiaczy zarówno w kraju, jak w Ameryce— Parzyński stał się monopolistą na tego rodzaju sprawy. Nawiązał on tedy kontakt z adwokatami amerykańskimi i włoskimi, prowadząc dobre interesy z dochodem 1000 dolarów miesięcznie. Dzięki swej lekkomyślności, a ponadto żonie, b. artystce oper zagranicznych i warszawskiej, Parzyński rozpoczął żywot ponad stan, co w rezultacie doprowadziło do ruiny, a następnie więzienia.

Adwokat Parzyński oczekuje rozprawy w więzieniu przy ul. Dzielnej. Sprawa jego budzi zrozumiałe zaciekawienie.

# Proszę się pilnować

**(S. F.)** Młode małżeństwo, p. Wyrzykowscy, wynajęli pokój u wdowy, p. Eleonory Zając.

**Zaraz pierwszego dnia pani Zając,** otrzymawszy komorne zgóry za miesiąc, oświadczyła nowym sublokatorom:

— **Bardzo proszę, żeby mnie ścian gwoździami nie dziurawić i obrazków nie zawieszać, bo się z tego robactwo lęgnie; następnie, jak późno państwo będą wracać, to kuchennemi schodami, żeby mnie nie budzić, a co najważniejsze, proszę uważać i się pilnować, żeby dzieci nie było! Bo ja krzyku nie znoszę i, jak dzieciak płacze, migreny dostaję.**

Państwo Wyrzykowscy okazali się bardzo solidnymi sublokatorami. Ścian nie dziurawili, obrazków nie zawieszali, wracali kuchennemi schodami i nie zastosowali się jedynie do ostatniej przestrogi gospodyni.

Nie mogli się widocznie upilnować, bo w parę miesięcy potem oburzona pani Zając stwierdziła, że jej sublokatorka spodziewa się dziecka.

— Bardzo nieładnie — powiedziała, — że mi pani takie kawały urządza.

— Ja pani? — zdziwiła się pani W. - Jakie kawały?

— Z tem dzieckiem!... Prosiłam, przestrzegałam, że dzieci nie znoszę, a państwo mnie na złość zrobili...

— Słowo pani daję, że nie na złość — tłumaczyła się pani W. — Tylko tak się jakoś złożyło...

— A ja myślałam, — biadała rozgoryczona p. Zając, — że porządni ludzie jesteście i, że ninie wdowie kawału nie zrobicie. Musicie się państwo wyprowadzić.

Państwu Wyrzykowskim jednak wyprowadzka była nie na rękę i wbrew żądaniom wdowy postanowili zostać.

Wówczas pani Z., żeby się pozbyć sublokatorów, wzięła się na stary, wypróbowany sposób. Zamknęła na klucz wygódkę.

Skutek był jednak wręcz niespodziewany. Pan W. zamiast się kłócić, wołać policję, lub wyrąbywać drzwi siekierą, wezwał spokojnie gospodynię do otwarcia ubikacji. A gdy pani Z. odmówiła, wszedł do salonu i pomimo przeraźliwych wrzasków gospodyni, zanieczyścił podłogę.

Pani Zając wniosła skargę do Sądu, motywując w niej, że zanieczyszczenie salonu dotknęło ją na honorze osobiście.

Sąd, uznając reakcję pana W za niewłaściwą, skazał go na 20 złotych grzywny.



### Wesoły Kącik

**GROSZ**




Żebrak otrzymał jałmużnę i wyszedł ze sklepu. Szef, pan Zagajnik, spojrzał surowo na kasjerkę.

— Panno Doro! Ile się u nas daje biednemu?

— Grosz, panie szefie.

— A ile pani dała temu, co wyszedł?

— Grosz, panie szefie.

— Nie! Pani mu dała dwa grosze! Dokładnie widziałem.

— Możliwe, panie szefie. Ma ła omyłka.

— Mała omyłka?! Pani dała o sto procent więcej, niż trzeba i to jest mała omyłka? Pani wie, co to znaczy sto procent?! Dwa razy tyle?!

— Ale to tylko grosz, panie szefie.

— Co znaczy „tylko grosz"? Grosz jest taki sam pieniądz, jak każdy inny. I choć on jest mały pętak, jego trzeba szanować! Grosz w dużym majątku jest jak mały obywatel w dużem państwie. Z kogo się składa państwo? Z tych małych obywateli. A z czego się składa majątek? Z tych małych groszy!.. I czy pani widziała kiedy, żeby się z państwa niepotrzebnie wyrzucało obywatela?

— Ale ja tego grosza nie wyrzuciłam, panie szefie. Dałam biednemu.

— Niech pani zrozumie, że dla biednego ten grosz nic nie znaczy. On i tak nic nie ma. I grosz więcej, czy grosz mniej go nie uratuje. A dla bogatego taki grosz może znaczyć bardzo wiele.

— Jeden grosz?

— O jój! Żeby pani wiedziała, jak czasem jeden grosz brakuje! Czy pani wie, że jak pani ma 999 tysięcy 999 złotych, 99 groszy, to pani jeden grosz brakuje do miljona?.. I pani przez jeden grosz nie jest miljonerką? I o pani mogą powiedzieć z pogardą: „Co to za bogaczka? Ona nawet miljona nie ma!" Pani już teraz rozumie, co to znaczy grosz?

— Rozumiem, panie szefie.

— I pani rozumie, że się omylić o grosz to nie jest „mała omyłka"?

— Tak, panie szefie... Niech mi pan szef potrąci ten grosz z pensji.

— Nie! Jak ja krzyczę, to nie znaczy, że mam serce z kamienia. Tym razem ja pani ten grosz daruję. Ale, żeby się to więcej nie powtórzyło.

Napoleon Sądek

## Odpowiedzi Redakcji

**P. Bronisława Dzikoń (Bema 59): już wyjaśniliśmy, że numer na pokwitowaniu nie oznacza kolejności otrzymania** premji.

**„Stały Czytelnik": W Warszawie ist nieje** Wyższa Szkoła Dzienikarska, która kształci dziennikarzy. Jest to wyższy zakład naukowy (uniwersytet zawodowy). Od kandydatów wymagane jest świadectwo maturalne. Studja trwają trzy lata. Podobno działa w Warszawie również jakaś Szkoła Reporterów, lecz takie sprzeczne wersje o niej krążą, że nie mamy odwagi jej polecać. W każdym razie nie jest nam wiadomem, by choć jeden absolwent Szkoły Reporterów był już zatrudniony w której redakcji. Musimy Pana uprzedzić, że zawód dziennikarza jest bardzo trudny, wymaga studjów i specjalizacji. Kto chce być sumiennym i pożytecznym dziennikarzem, długo musi się kształcić, zanim w tym zawodzie znajdzie zatrudnienie.

# Po wyroku śmierci

## Ostatnie chwile skazańców

### VII.
### SAM WIESZAŁ, A ZLĄKŁ SIĘ SZUBIENICY

Kancelarja więzienia w Brodnicy. Obecni są naczelnik więzienia i prokurator.

— Wprowadzić skazańca! — wydał polecenie oskarżyciel publiczny.

Za chwilę pod eskortą dozorców wkracza do gabinetu Bronisław Skonieczko, który został skazany przez sąd na karę śmierci przez powieszenie.

— Zawiadamiam skazanego, że P. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski i wyrok będzie wykonany o świcie. Jakie skazany ma ostatnie życzenia? — zapytał prokurator.

Skonieczko patrzył przez dłuższą chwilę nieprzytomnie na oskarżyciela, zatrząsł się nagle, zasłonił sobie rękawem oczy i zaczął płakać przeraźliwie.

— Chcę żyć! Ratujcie mnie! Poprawię się! — łkał i skomlał, jak małe dziecko. Długo trwała ta szarpiąca nerwy scena. Uspokojono go wreszcie, a gdy przestał płakać, prokurator ponownie zapytał, jakie ma życzenia.

— Proszę o kiełbasę, ciasto i papierosy. Pragnę się pożegnać z żoną i dziećmi.

— Czy skazany chce się wyspowiadać?

— Tak! — odparł złamanym głosem.

Odprowadzono go do celi śmierci. Tam znów uderzył w głośny płacz, bił głową o stół i żałował grzechów, które go za prowadziły na szafot.

Kimże jest lub kim był człowiek, który się teraz kaja w obliczu śmierci?

To wyrafinowany zbrodniarz! Na swem sumieniu ma dwa życia ludzkie, które zgasił w potworny sposób.

W dniu 3 stycznia 1928 r. zgłosił się do Anny Żebrowskiej, zamieszkałej w Działdowskiem, oświadczając, że w sąsiedztwie jest tanio krowa do nabycia. Kobieta uwierzyła i wyszła z nim. Gdy znaleźli się na odludziu, Skonieczko kilku uderzeniami łańcucha, jaki miał ze sobą dla prowadzenia urojonej krowy, ogłuszył Żebrowską, a następnie zadusił. Obrabowawszy trupa z 200 złotych, wrócił do sąsiadki ofiary, która była obecna przy ich rozmowie.

— Krowę kupiliśmy, lecz w drodze zerwała nam się i uciekła w pole. Pilnuje jej Żebrowska. Chodźcie ze mną, pomożecie ją nam złapać! — powiedział do Marji Szymańskiej. Uwierzyła i wyszła ze zbrodniarzem.

Gdy się znaleźli w pobliżu miejsca poprzedniej zbrodni, Skonieczko tym samym łańcuchem ogłuszył Szymańska, zawlókł ją pod drzewo, zarzucił jej łańcuch na szyję i powiesił na drzewie.

Po drugiej zbrodni powrócił najspokojniej do domostwa zabitych i splondrował je. Dalszy ciąg jest wiadomy. Został w krótkim czasie pojmany, dowiedziono mu zbrodni, sąd skazał go na śmierć i nadszedł dla niego fatalny dzień 16 kwietnia 1928 roku, kiedy dowiedział się, że wyrok będzie wykonany.

Wypełniając jego ostatnie życzenie, dozorcy kupili Skonieczce pół kilo kiełbasy, ciasta i parę pierosów. Zjadł, a następnie przyjął żonę, która w tym trakcie przybyła do więzienia.

— Czy pani żałuje, że mąż zginie? — pytano ją.

— Ciężkie miałam z nim życie, ciężkie mnie czeka bez niego.

— Był dobrym mężem?

Machnęła ręką.

— Miał kochankę, na którą wydawał cały zarobek. Co tylko mógł wynosił z domu! Każdy grosz wyłudzał ode mnie.

— Może już pani iść do męża.

— Pójdę, ale niech ze mną ktoś idzie, bo jeszcze ten zbój mi co złego zrobi!

Powitanie małżonków było chłodne. Żona zaczęła mu czynić wymówki, na co reagował w ostry sposób.

— Co teraz z tobą będzie?

Nie miał odpowiedzi. Załamał się i zapłakał rzewnie! Na tem urwała się ich rozmowa i oboje płacząc trwali w milczeniu aż do chwili rozstania.

Wyszła. Nawet uścisku nie zamienili.

Po spowiedzi skazaniec ułożył się do snu i spał całą noc.

Rano obudził go dzwon, obwieszczający wedle procedury pruskiej, że czas skazańca wyprowadzić na szafot. Znów Skonieczko zaczął płakać i lamentować, by mu życie darowano.

Weszli do celi dozorcy. Skrępowali mu ręce i wyprowadzili na miejsce stracenia.

Prokurator czyta wyrok. Skonieczko jeczy i płacze.

— Proszę wykonać wyrok! — pada rozkaz w stronę kata. Ten daje znak dozorcom, aby wprowadzili skazańca pod szubienicę. Skonieczko stawia gwałtowny opór. Nie chce ruszyć się z miejsca. Dwóch silnych dozorców chwyta go pod rękę i wnosi na szafot. Wtedy Skonieczko przykuca, siada na podjum szubienicy, aby przeszkodzić wykonaniu wyroku. Dyktuje mu to rozpacz, ale środki te są nadaremne. Podczas szamotania się skazańca z dozorcami katowi udało się zarzucić pętlicę na szyję, pomocnik jego poderwał błyskawicznie ruchome schodki i Skonieczko zawisł. Za chwil kilka przestał żyć.

Tak zginął morderca, który śmierć przez powieszenie zadał swej ofierze.

**Jack Bury.**

# Co się dzieje w tej Warszawie!

## 100 najciekawszych wydarzeń

### tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

### MORALIŚCI

Spotkali się punktualnie o pierwszej przy umówionym stoliku w „Udziałowej". Bonifacy miał na sobie uroczysty czarny surdut specjalnie na tę okazję. Ignacy tego dnia był wyjątkowo trzeźwy, a Zdzisław posunął się aż do umycia sobie twarzy. Naturalnie, mowa była o skandalu.

— Swoją drogą — mówił Ignacy — można być artystą, ale to nie wyklucza moralności...

— Faktycznie, cała Warszawa o nim mówi — dodał Zdzisław. — To przecież rzuca hańbę na naszą brać malarską...

— Ja mu powiem prosto z mostu, co o nim myślę.

— Fakt faktem — przerwał Ignacy — że można robić, co się chce, ale tak dawać się utrzymywać Bronce? I w dodatku wiadomo, skąd ona ma swoją forsę...

— No, tego nie możesz mówić bo nie wiesz, a ja wiem, że Bronka to odziedziczyła po bogatym stryju. Tylko inna sprawa, że to niemoralne.

Zapłacili rachunek i poszli do tramwaju. Bronka z Piotrem mieszkali w ładnym, piętrowym domku na Żoliborzu.

— **Jak tylko otworzy, trzeba będzie mu zmyć głowę, nie dać dojść do słowa.**

**Akurat otworzyła Bronka i właśnie trzej sędziowie nie potrafili dojść do słowa, zmieszani serdecznem przyjęciem:**

— **Co za miła niespodzianka! Do przedpokoju wybiegł Piotr we wspaniałym garniturze.**

— **Jak się macie, starzy! — zawołał serdecznie. — Nie gadajcie wiele, zostaniecie na obiedzie.**

**Wygłodzeni artyści nie mieli siły odrzucić zaproszenia.**

Byli w stołowym. Weszła władnie ładna kuchareczka z tacą. Ignacy odrazu zauważył na stole parę szanownych butelczyn i pomyślał, że ta idjotyczna trzeźwość, którą cierpiał od paru godzin, nie ma najmniejszego sensu.

Po doskonałych zakąskach, aromatycznej zupie, wniesiono ogromną pieczeń.

— Daję słowo, nie wiem, jakbyście sobie z tą pieczenią poradzili, gdybyśmy nie przyszli wam z pomocą — zauważył delikatnie Bonifacy.

Zdzisław, wzruszony nadspodziewaną wyżerką, nic nie mówił. Zdecydował się dopiero po obiedzie. Pomyślał, że nie trzeba się dać udobruchać frykasami i po spartańsku przemówił:

— Pietrek, w imię solidarności malarskiej...

— Zdzich! — zawołał nagle Piotr — coś ty się tak zmienił... Jak Boga kocham, on się umył!

Ogólny ryk śmiechu pokrył słowa Zdzisława, który, dumny, wyciągnął głowę, aby widziano, że szyję też ma czystą. Wreszcie znaleźli się na ulicy, syci, trochę wlani i sekretnie zazdrośni.

— Zaprosiła nas na przyszłą niedzielę — rzekł Bonifacy przez czkawkę. — Trzeba przyjść.

— Cholera, jaka ona ładna! — wtrącił Ignacy. — Nie to, co moja magnifika. Niema sprawiedliwości na świecie...

Następnej niedzieli wybrali się znowu na Żolibórz. Specjalnie nie jedli śniadania, żeby lepiej zjeść.

**Niestety... Piotr zawziął się, żeby im spłatać figla. Kiedy przyszli, był właśnie w ogrodzie, gdzie rąbał drzewo.**

— Chcę zaoszczędzić. Co mam nadużywać dobroci Bronki? Powiedziałem jej, że na gospodarstwo ja będę łożył.

Widać jego zarobki nie były wielkie, bo na obiad były wymoczone, chude śledzie z paroma kartofelkami, cienka zupka... Zgłodniali goście (nie jedli śniadania!) jedli zgrzytając zębami. Zaraz po obiedzie, Piotr ich przeprosił: miał do wykończenia jeden karton dekoracyjny. Pożegnali się czemprędzej. Przed willą, Banifacy mruknął przez zęby:

— Cholera, go z tym napadem ambicji i moralności! Wolałem go tydzień temu...

...A jednocześnie w willi Piotr, śmiejąc się, mówił do Bronki:

— No, dałem lekcję moralności naszym moralistom. A teraz każ nakryć do stołu, zjemy sobie obiad...

**Jutro 83-cie opowiadanie p. t. „Bohater".**

## RADJO

**7,00** Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Przegląd prasy. 11,57 Sygnał czasu. 12,33 Muzyka z płyt. 12,55 Dziennik południowy. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Muzyka salonowa. 16,10 Program dla dzieci. 16,40 „Skrzynka pocztowa. 16,55 Pieśni narodowe słowianskie. 17,20 Muzyka góralska. 17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18,00 „Korsarze krwawych mórz". 18,20 Koncert kameralny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 „Życie literackie Poznania. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,02 „Ulubiency rewii i ekranu". 21,00 „Początek Opery Polskiej za Stanisława Augusta". 22,00 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 22,40 Odczyt w języku angielskim. 23,05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

**„ŻYCIE LITERACKIE POZNANIA"**

W dn. 28.II o godz. 19,25 wygłoszony zostanie przed mikrofonem poznańskim feljeton traktujący o życiu literackiem Poznania. Prelegentem będzie dr. Konstanty Troniewski.

# Jak wybuchła wojna światowa?

## Kulisy intryg dyplomatów europejskich

### V.

Zaledwie armaty austrjackie poczęły wyrzucać ze swych czeluści śmiertelne pociski, rząd angielski począł czynić starania o „zlokalizowanie pożogi".

Grey wysyłał stale depesze do Wiednia i Berlina. Jedna z nich brzmiała: „Konflikt austrjacko - serbski winien być rozpatrzony przez trybunał haski". Treść drugiej była już bardziej nerwowa: „Może dojść do światowej wojny. Rosja nie zostanie bierną"

W Berlinie, a właściwie na dworze krwawego cesarza. Wilhelma II, wyśmiewano się z tych depesz. Zdawano sobie bowiem sprawę, że gdyby w Anglji panował spokój, niewątpliwie doszłoby do starcia między flotą angielską a niemiecką.

I dlatego też minister Grey tak umiłował... pokój i czynił w tym kierunku energiczne zabiegi..., jednocześnie starał się o szybkie przygotowanie wojny...

Zresztą działo się tak nietylko w Anglji. W tym samym czasie w Rosji, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, wódz partii wojennej, gwałtownie domagał się, by Rosja stanęła w obronie „Biednych Serbów". Szef rosyjskiego sztabu generalnego Januszkiewicz oficjalnie oświadczył, że „mobilizacja w Rosji może być przeprowadzona w ciągu 24 godzin", a minister Sazonow zapowiedział, iż „Rosja musi bronić swych braci — Słowian, wobec których Austrja za chowała się brutalnie".

Rosja w owych czasach miała apetyt na Dardanele i Bosfor i sądziła, że te smaczne „kąski tureckie" otrzyma, na pewno, gdy stanie w obronie „biednych braci Słowian". W ten sposób **wybitnie rabunkowe zamiary były otoczone aureolą patrjotyzmu i miłości bliźniego.**

**Rząd carski zwrócił się wtedy do Austrji z propozycją przedłużenia terminu ultimatum dla Serbji. Odpowiedź nadeszła natychmiast i brzmiała treściwie: „Niestety. Stało się." A więc trzeba było przystąpić do akcji.**

**W Carskiem Siole, rezydencji Mikołaja II, zebrali się ministrowie. Nastrój był wybitnie wojenny, jedynie car Mikołaj, był przeciwny wojnie.**

Posiedzenie rozpoczęło się od przemówienia Sazonowa.

— Musimy zarządzić mobilizację, — krzyknął z miejsca Mikołaj Mikołajewicz.

Na to car: „Ależ panowie, mobilizacja to wojna! A mój kuzyn Wilhelm II, może poczuć się obrażonym".

Wówczas Sazonow gwałtownie z fotela powstawszy, krzyknął:

„Najjaśniejszy Panie! Czy możemy dopuścić, by Serbja stała się prowincją austrjacką? W 1877 r. nasi żołnierze przelewali krew za wolność Serbji. Mamy więc dziś patrzeć spokojnie na zapędy imperjalistyczne Austrji?"

Car spoglądał z przerażeniem na Sazonowa, a z pobladłych ust jego dobywały się krótkie urywane słowa:

„On ma rację. A jednak Rasputin grozi nieobliczalnemi następstwami w razie przystąpienia do wojny".

Ostatecznie zebranie uchwaliło „stać w pogotowiu na straży". A nawet zarządzić mobilizacje w wypadku, jeśli Austrja w dalszym ciągu prowadzić będzie wrogą politykę przeciw Serbji.

Taka też wieść poszła w świat, budząc dreszcz zgrozy...

*(M. G.)*

*(Dalszy ciąg nastąpi)*

## Coś dla Pani



*Kraty, łączone z materjałem gładkim, są obecnie bardzo modne. Oto efektowne połączenie. Możemy w ten sposób przerobić za krótką sukienkę.*

# ZDRADZONY MĄŻ

## Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Rzeczywiście, opowiadań było coniemiara. Stenia i Zbyszek mówili o wszystkiem, tylko nie o... miłości... Jakoś nie mieli odwagi...

Ktoś, przyglądający się im zdaleka, przysiągłby, że sobie nawzajem wyznają miłość najgorętszą, tak byli w siebie miłośnie wpatrzeni. A jednak...

Po obiedzie i małym spacerku Zbyszek odprowadził Stenię do pracowni, mówiąc że narazie się pewno już nie zobaczą, bo w każdym razie musi pojechać na wieś, zarządzić to i owo. Na pożegnanie rzekł:

— Bądź ostrożna, Steniusiu... Warszawa jest bardzo niebezpieczna... Broń się przed złem...

— Dam sobie jakoś radę...

— I zostań dobrą, porządną, uczciwą, jaką jesteś...

Poczem jakoś nagle, odruchowo, sam nie wiedząc, co czyni, chwycił ją w objęcia i pocałował w usta... Tak samo mimowolnie i nieświadomie, Stenia objęła go za szyję i odpowiedziała płomiennym pocałunkiem...

A potem tak się zawstydzili samych siebie, że Stenia naoślep wpadła do pracowni, a Zbyszek uciekał, nie odwracając się nawet... wcale nie po żołniersku.

— — — — — — — —

Radecki z córką miał już wyjechać do Dzikowa. Pajkowski był z tego powodu coraz bardziej markotny, ale nie pisnął nawet słówka. Krysia zapytała go filuternie:

— I... jakże się drogi pan czuje... w chwili rozłąki?

— Nieładnie, panno Krysiu, drwić sobie ze mnie... Chyba pani widzi, jaki jestem strapiony... Rozstajemy się może na zawsze, a pani...

— Co też pan wygaduje? Dlaczego zaraz na zawsze? A może pan nie zechce nigdy nas odwiedzić? Trudno, nie przyjdzie góra do Mahometa, to przyjdzie Mahomet do góry... Zresztą, będę pana zasypywała listami.

Nie odpowiedział ani słowa. Zapytała:

— Co? Może pan sobie tego nie życzy?

— Sama pani chyba wie, że nawet bardzo. Ale czy będzie temat?

— Znajdzie się. Potrzebne mi będą pańskie rady i wskazówki.

— Na to pani ma ojca...

— Niestety, na pewne rzeczy nie daje mi odpowiedzi. Może pan będzie mógł mi udzielić wyjaśnień. Chciałabym zwłaszcza dowiedzieć się czegoś o mojej matce... Mam pewne przeczucia, podejrzenia... Nie mam z kim się niemi podzielić. Ech, z pana niedobry człowiek, że wyjeżdża pan właśnie w takiej chwili, kiedy mi pan jest najbardziej potrzebny...

— Tak trzeba, trudno... Ale przyrzekam pani, że przybędę na pierwsze wezwanie, dokąd tylko pani rozkaże...

— Dziękuję — odparła mu ze łzami wzruszenia w pięknych oczach.

Wtem wszedł Radecki.

Musiał coś podejrzewać, bo zmarszczył brwi i zaczął się pośpiesznie żegnać z Pajkowskim, twierdząc, że już czas w drogę.

Krysia rzuciła się Pajkowskiemu na szyję i szepnęła mu do ucha:

— Proszę pamiętać o swej obietnicy...

Pajkowski żegnał ich jeszcze na ulicy. Był niesłychanie zdumiony, gdy już wracał do pałacu Brelskich, że na balkonie sąsiedniego pałacu ujrzał piękną damę, która była jakby obrazem Krysi, tylko, że o jakie dwadzieścia lat starsza... Nie mógł oczu oderwać od tego zjawiska...

Coś mu wpadło do głowy... Wypytywał Brelską starannie o przeszłość Radeckiego, o jego żonę. Brelska opowiedziała mu wszystko, co wiedziała. Teraz dopiero Pajkowski zrozumiał bardzo wiele z zachowania się Radeckiego.

Powiedział sobie:

— Hm... hm... Ciekawe, jak się to wszystko skończy...

— — — — — — — —

Gdy Radecki z córką przybył do Dzikowa, rzekł jej:

— Oto jesteśmy w siedzibie naszych ojców i dziadów. Obyśmy tu żyli tak samo złączeni, jak dotychczas.

— Jakżeby mogło być inaczej? — zapytała Krysia.

— Mówię to tylko dlatego, że chcę twojej miłości tylko dla siebie... Nie będę się nią dzielił z nikim. To ja cię wychowałem, dla ciebie porzuciłem kraj, stanowisko, wszystko... dla ciebie mordowałem się przez tyle lat w Ameryce...

— Pocóż to wspominać? Wiem przecież!

— I będziesz mnie kochała zawsze... zawsze?

— Ależ tak... jasna rzecz...

— Bo wiedz, że gdybym ciebie utracił, nie pozostałoby mi już nic... nic zupełnie na świecie.

— Czegóż możesz się obawiać?

Na jej dalsze pytania odpowiedział:

— Wszystkiego...

— Idź spać, dziecinko... Już jutro dowiesz się wszystkiego.

Cóż to może być za tajemnica? Dziwiła się i nadziwić nie mogła.

Z pewnością dotyczyło to matki i Rysi.

O, już najwyższy czas, żeby się dowiedziała!...

Ale skoro ojciec z takim bólem o tem mówi, może to będzie coś... okropnego?

Nazajutrz Krysia wstała wcześnie, ale ojca już nie zastała w domu. Spotkała go w lesie. Zdziwiła się niemało, zastając go roniącego łzy przed napisem, wyrytym na korze starego drzewa. Można było wyraźnie dostrzec dwa serca złączone, przebite strzałką i nazwiska: Irena Beczkowska i Józef Radecki.

— Rozumiem — rzekła odrazu Krysia, — to moja matka.

Radecki nie zaprzeczał i przyznał się do kłamstwa. Opowiedział, że matka żyje, opuściła go, wyszła zamąż za innego, dziś już nieżyjącego hr. Prawdzica. Kłamał, bo... nie chciał zwierzać się przed małem dzieckiem. Stwierdził również, że Rysię zostawił, jak mu się zdawało, w dobrych rękach, jednak zginęła bez wieści.

— Jednej rzeczy nie mogę zrozumieć — odrzekła Krysia zamyślona, — że mamusia mogła opuścić nas... swoje córki...

Radecki milczał, ale Krysia nalegała tak usilnie, że wreszcie wykrztusił:

— Zabrałem was jej.

— Ależ dlaczego, na Boga?

— Zaszło coś takiego, czego wolę ci nie mówić. Nie chcę, żebyś straciła szacunek dla matki. Dla was była dobra, dla mnie — zła. Kochała... zbytek, a myśmy nie byli miljonerami...

Pomimo całej ciekawości Krysia już nie słuchała ojca... Wpatrzona była w odległe zarysy Bukowca, gdzie mieszkała jej matka. Cała pałała żądzą ujrzenia jej, ale bała się nawet o tem słówko pisnąć ojcu, który tak się upierał przy niepodzielności.

A jednak przecież widziała wyraźnie, jak płakał... Musi więc jednak coś dla niej odczuwać...

Nie chciała robić ojcu przykrości, ale w duchu już myślało o tem, jakby choć ukradkiem zerknąć na matkę, a nawet w najgłębszej tajemnicy rozmówić się z nią...

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Rozejrzałam się dokoła, upatrując policjanta. Byłam zdecydowana krzyczeć, nie dać się temu łotrowi.

Domyślił się widocznie!

— Nie oglądaj się za gliną, bo zanim zdążysz słowo pisnąć to tobie i twemu bachorowi bebechy wypruję!...

— Nie denerwuj się, Józiu — wtrącił się Kubełek. — Kobiety są strachliwe i boją się bata, a ty wygrażasz i wygrażasz. Z kobietami trzeba delikatnie. Może i naprawdę nic nie mówiła, tylko sam polazł za nią!..

— Przysięgam, że tak było!.. — potakiwałam.— Nikomu nie kazałam mnie szpiegować!.. Spytaj się pana Kubełka, czy nie chciałam jak najprędzej jechać do ciebie!

— Tak, to wszystko prawda! — potwierdził Kubełek.

— Pogadamy w domu! — przerwał Józio. — Siadajcie. Jedziesz do mnie? — zwrócił się do Kubełka.

— Jak tak zapraszasz, to jadę.

Pojechaliśmy. Ale już nie na Czerniakowską, choć się spodziewałam, że właśnie tam pojedziemy, tylko na Pragę przez most Kierbedzia, potem na prawo Targową, Kawęczyńską i jakiemiś innemi ulicami, których nawet nie znam.

Przypomniało mi się tylko, jak to jechałam do Józia... To ta sama droga!

W taksówce nie odzywaliśmy się nic.

Kiedyśmy zajechali, poznałam! To był ten sam domek, w którym tak porznęłem Józia nożem. Aż się wstrząsnęłam na to wspomnienie.

Otworzyła nam ta sama starucha, którą tak nastraszyłam. Nie poznała mnie jednak, czy udawała, że nie poznaje. Ja się do niej nie odzywałam. Weszliśmy do tego samego pokoju, w którym byłam wtedy.

Drżałam cała, kiedy nas Józio prowadził do tego domu. Myślałam, że właśnie tu, w tym domu, będzie się chciał zemścić na mnie. Nie dawałam jednak tego poznać po sobie. Otuliłam Lusinka, który zasnął mi na rękach w taksówce i położyłam nierozebranego na łóżku. Sama przysiadłam na brzeżku i czekałam, co też Józio teraz zrobi. Naszło mnie jakieś dziwne odrętwienie i zmęczenie jednocześnie. Zdawało mi się, że gdyby teraz zamierzył się na mnie nożem, tobym się wcale nie poruszła.

Józio zasiadł przy stole z Kubełkiem. Widać było, że jest zły. Rozwalił się łokciami na stole i patrzył w okno, przez które zresztą nie było nic widać. Dopiero po dłuższej chwili odezwał się:

— Właściwie trzeba było wrócić i tego draba nauczyć rozumu!..

— Daj spokój! — odparł żywo Kubełek. — Przecież to chyba jakiś atleta cyrkowy!... Wiesz dobrze, że ja się tam niczego nie boję, ale kiedy zobaczyłem, że rzucił tobą jak szczeniakiem o ścianę, to we mnie krew zastygła. Albo Frania!.. Pewnie za dwa dni na pogrzeb pójdziem... I ktoby to pomyślał, że Franio tak prędko skończy....

— Czego, psiakrew, kraczesz, jak wrona nad padliną! — krzyknął nagle Józio i uderzył pięścią w stół, aż mój Lusinek otworzył oczki, wykrzywił buzię i o mało się nie rozpłakał. Popatrzył tylko swemi oczętami na tych zbójów i przytulił główkę do mnie.

— Żeby nie ona—pokazał na mnie głową — bądź pewny, żebyśmy tu nie siedzieli!... Miałem ją puścić? Żeby glinę sprowadziła? Żeby nas wszystkich wpakowali do mamra?.. Wróciłbym na pewniaka i pokazał temu drabowi i tobie, co może taki, jak powiadasz, szczeniak, jak Józio Pysk!

— Nie masz się czego obrażać — podjął łagodnie Kubełek, chowając głowę w ramiona. Głos jego stał się jeszcze piskliwszy, niż zazwyczaj. — Powiedziałem „szczeniak" nie na ciebie, tylko tak... no... dla fasonu!..

Józio wstał nagle od stołu, odepchnął krzesło, aż z hukiem poleciało na ziemię i zaczął chodzić po pokoju.

Kubełek wodził za nim oczami jak wierny pies, który się boi, czy czasem nie chwycą zaraz na niego kija i nie złoją go porządnie.

Kiedy Józio wstał, przelękłam się, że może podejdzie do mnie, przypomni sobie obietnicę zbicia mnie i aż się skurczyłam. Ale nie! Przeszedł raz koło mnie, drugi, jakby mnie wcale nie dostrzegał.

Jeszcze go nigdy nie widziałam takiego ponurego jak tej nocy. Chodził ze łbem spuszczonym na piersi, szeroka gęba zaciśnięta, że prawie warg nie widać, brwi ściągnięte w jeden pasek czarnych i skołtunionych włosów.

Co zerknęłam na niego, to mnie zimny dreszcz przebiegał po całem ciele.

— Matko Boska, — myślałam sobie, — co ten zbrodniarz nowego zamierza, że ma taką gębę, jakby go na szubienicę prowadzili!..

A on chodził i chodził.

Nagle zatrzymał się przed swoim kamratem. Popatrzył na niego, aż się tamten zaczął kręcić na krześle niespokojnie.

— Heniuś — odezwał się nagle, — mam dobrą myśl!

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# Po koronacji króla Belgów Leopolda III



Na uroczystem posiedzeniu obu izb parlamentu nowy król Belgów Leopold III złożył przysięgę.
Zdjęcie nasze przedstawia moment, w którym Leopold III podniósłszy rękę wygłasza tradycyjną formułę przysięgi: „Przysięgam iż przestrzegać będę konstytucji i praw narodu belgijskiego oraz bronić nienaruszalności terytorjum". Na prawo — zajmują miejsca ks. Karol, królowa wdowa Elżbieta, królowa Astrid, a obok niej ks. następca tronu Baudoin i ks. Józefina Szarlota.



Przybywającego po uroczystości koronacyjnej do pałacu królewskiego w Lacken króla Leopolda III witają członkowie rządu, ławnicy i przedstawiciele sztabu generalnego. Za królem na koniu, ks. Karol.

# Przez miłość do zbrodni

## Znowu razem pod jednym dachem

Dowiedziawszy się o istnieniu teścia, Antoniewicz postanowił za wszelką cenę rozmówić się z nim o pieniądze, a gdy gotówkę miał już w kieszeni, pojechał do Łodzi.

Tutaj prędko odszukał Ławniczaka i przedstawiwszy mu się jako zięć, otworzył Stanisław serce i duszę. Mówił prawdę, jak na spowiedzi, dlatego też teść zrozumiał go, postanawiając pośpieszyć z pomocą.

Niezwykle ciekawą zagadką jest sposób postępowania teściowej. Dlaczego obłudnie kłamała ona przed zięciem, że jest wdowa, nie przyznając się zupełnie do tego, że mąż jej żyje, że pracuje w Łodzi i przesyła jej pieniądze. Widocznie zupełnie tendencyjnie udawała ona biedną, aby wymówić się od dania córce posagu i wogóle udzielenia nowożeńcom jakiejkolwiek pomocy.

Fakt powyższy jest niezwykle doniosłym szczegółem dla określenia charakteru Ławniczakowej i atmosfery, która przez cały czas współżycia z żoną otaczała go. Jeżeli bowiem ktoś jest perfidnie okłamywany od samego początku, czyż może mieć potem zaufanie do tej osoby?

Można powiedzieć śmiało, że Ławniczakowa, matka i teściowa, w znacznej mierze ponosi winę tragedji, która rozegrała się przy ulicy Wierzbięcice.

Wracając do Antoniewicza, to po kilku dniach zjawił się on niespodzianie z Ławniczakiem w Poznaniu. Był to grom z jasnego nieba dla Ławniczakowej i Antoniewiczowej, gdyż przekonały się, iż kłamstwo ich wyszło najaw, — to głupie kłamstwo, kontynuowane przez tyle lat, dla celów, znanych bliżej tylko tym dwom kobietom.

Ławniczak okazał się natomiast lepszym człowiekiem, niż jego żona i córka. Po krótkich pertraktacjach zarządził ponowne połączenie się małżeństwa młodych.

Zachmurzony horyzont Antoniewicza zaczął się znowu wyjaśniać. Sprowadził się on do domu Marysi i odetchnął swobodniej.

Ale czy na długo? Dowiemy się o tem z następnych opowiadań.

### Gruźlica w Czechosłowacji

W Czechosłowacji umiera co roku 27,000 osób na gruźlicę. Ogólna liczba chorych na gruźlicę w tym kraju oceniana jest przez lekarzy na 200.000. Trzecia część zachorowań powstaje naskutek zarażenia. W poradniach dla gruźlików przewija się corocznie, szukając ulgi, 80.000 osób. Z tych danych wynika, że gruźlica jest w Czechosłowacji dość rozpowszechnioną chorobą.

### Wiosenny rozkład lotów

Zgodnie z wiosennym rozkładem lotów, który wchodzi w życie na polskich linjach lotniczych z dniem 1 marca r. b. samoloty odlatywać będą z Warszawy; codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) do Krakowa o godz. 8.50 i do Lwowa o godz. 8-ej; w poniedziałki, środy i piątki do Poznania o godz. 14.50, do Wilna o godz. 7-ej (od 16. 4.); we wtorki, czwartki i soboty do Katowic o godz. 15-ej, do Gdańska, Gdyni o godz. 13. 30.

## Posiłek uczestników „marszu głodowego"



Bezrobotni ze Szkocji, uczestniczący w t. zw. „marszu głodowym" na Londyn, przy posiłku na końcowym etapie w ratuszu w Totenham.

# Co Marconi zobaczył w Japonji

Markiz G. Marconi powrócił niedawno temu do Włoch z podróży po Dalekim Wschodzie. Wślad za nim nadchodzą obecnie z Japonji dzienniki, w których Marconi opisuje swe wrażenia z pobytu w kilku miejscowościach „Kraju Wschodzącego Słońca". Opisy te są interesujące ze względu na osobę autora, który po raz pierwszy zobaczył Japonję i odrazu chciał poznać swoistość kultury japońskiej. Tokio wywarło na Marconim wrażenie wielkiego, zachodniego miasta. Dopiero w Pałacu Cesarskim, siedzibie 124-go w prostej linji władcy Japonji, odczuł nagle wielkość całego kraju. Nikko ze słynną świątynią i Kamakura z olbrzymim posągiem siedzącego Buddy, Marconi określił jako miejscowości o klasycznie pięknym krajobrazie. W Kjoto, dawnej stolicy i w Nara Marconi zatrzymał się tylko przez kilka godzin, lecz z pobytu w tych dwu miejscach zachował silniejsze i piękniejsze wspomnienia, niż z Tokjo, które zwiedzał w towarzystwie barona Nishichiro Okura w ciągu czterech dni.

Z opisu Marconiego wynika, że spodziewał się on w ciągu tak krótkiego czasu i bez bliższej styczności z Japończykami, poznać dawną, feudalną, znaną z opisów Lafcadio Hearna i Chamberlaina, Japonję — kraj samurajów, gejsz i kwitnących wiśni. Tego nie zobaczył, lecz mimo to nie doznał rozczarowania. Natomiast dwukrotnie „otarł się o ducha Japonji". Oto zwiedzając świątynię Mejdzi w Tokjo, położoną w zacisznym parku, zobaczył oddział studentów przysposobienia wojskowego, maszerujących przed ćwiczeniami pod dowództwem oficera, ubranego w mundur wojskowy, na modlitwę do świątyni. „System wychowania młodzieży włoskiej" — konkluduje Marconi — „jest bardziej surowy i z tego, co zobaczyłem w Japonji odniosłem wielką naukę. Sens włoskiego partjotyzmu opiera się na haśle „dla ojczyzny", japońskiego zaś na sentymencie „dla cesarza."

# Polska bije Niemcy w hokeju 5:0

KATOWICE. (P.A.T.). W Katowicach wobec przeszło 5000 widzów rozegrany został wczoraj międzypaństwowy mecz Polska — Niemcy, zakończony sensacyjnem zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 5:0 (0:0, 3:0, 2:0).

Mecz obfitował w wiele ciekawych momentów. Gra była żywa prowadzona we wszystkiem tempie i stała na wysokim poziomie.

Drużyna niemiecka, która zdobyła w Medjolanie mistrzostwo Europy, wystąpiła pod nazwą reprezentacji Niemiec Północnych. Poza czterema reprezentantami państwowemi, była ona nadto zasilona kanadyjczykiem Dawidowem.

Polska drużyna grała bez zarzutu na wszystkich linjach, wykazywała zgranie i zrozumienie, a przedewszystkiem przewyższała Niemców pod względem szybkości decyzji i dyspozycji strzałowej ataku. Ten ostatni moment zadecydował o naszem zwycięstwie.

Pierwsza tercja upłynęła przy równorzędnej grze. Obie drużyny atakują często, ale bez efektu bramkowego. Polacy już w tej fazie gry wykazali pewną wyższość nad przeciwnikiem.

W drugiej tercji zaznaczyła się ogromna przewaga Polaków, którzy górują nad gośćmi pod każdym względem. Pierwsza bramka padła ze strzału Nowaka. Dwukrotne wypady Sokołowskiego podwyższają wynik do 3:0 na naszą korzyść.

Ostatnia zmiana pól wykazała dalszą przewagę Polaków. Niemcy mimo pewnej klęski, nie speszyli się i chociaż grali nieco chaotycznie, od czasu do czasu przechodzili do ofenzywy. Wszystkie ich ataki załamują się jednak na naszej obronie. Owocem naszej przewagi były dalsze dwie bramki, zdobyte przez Kowalskiego i Króla. Ostatnie minuty przynoszą szereg zaciekłych ataków, które nie wpłynęły na zmianę ustalonego wyniku.

Sędziowali równocześnie pp. Kulej i Bischoff.

W drużynie polskiej specjalnie wyróżnili się Nowak, Kowalski, Wolkoski i Sokołowski.

Publiczność przyjęła zwycięstwo polskiej drużyny z wielkim entuzjazmem.

# Kronika polityczna

### ORGANIZACJA SPRZEDAŻY ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH

W sferach rolniczych rozważany jest obecnie projekt przymusowej organizacji dla sprzedaży artykułów rolniczych. Projekt ten ma na celu podniesienie dochodowości rolników, usunięcie pośredników, regulowanie cen rynkowych i ilości towarów sprzedawanych i t. d.

Przeciwko tym projektom wypowiada się zarówno szereg rolników, jako niszczącym inicjatywę prywatną, jak również sfery handlowe. W szerokich warstwach wyraża się również obawę, by kartelizacja sprzedaży produktów rolnych nie sprowadziła za sobą podwyżki cen ta, jak to się zazwyczaj dzieje, gdy następuje kartelizacja w przemyśle.

Komitet związku izb i organizacyj rolniczych powziął uchwałę, że biorąc pod uwagę obecną sytuację gospodarczą i konieczność podporządkowania się rolnictwa ogólnej polityce gospodarczej rządu — organizacje przymusowej sprzedaży winna opierać się na ramowej ustawie (ramowa ustawa pozostawia wolną rękę odpowiedzialnemu ministrowi w regulowaniu poszczególnych spraw).

W celu opracowania zasad projektu ustawy ramowej o przymusowej organizacji sprzedaży artykułów rolnych, związek izb i organizacyj rolniczych powołał specjalną komisję.

### MONARCHJA HABSBURGÓW W AUSTRJI

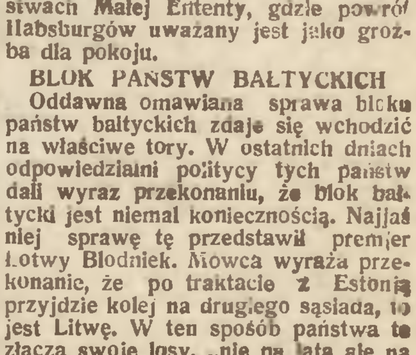
Pogłoski o możliwości powrotu na tron austrjacki Habsburgów utrzymują się w dalszym ciągu. Przywódcy Heimwehry oraz przedstawiciele rządu nie kryją się ze swojemi przekonaniami monarchistycznemi. Plany monarchistyczne znajdują przychylne oparcie we Francji i Włoszech, natomiast wywołują żywe zaniepokojenie w państwach Małej Ententy, gdzie powrót Habsburgów uważany jest jako groźba dla pokoju.

### BLOK PAŃSTW BAŁTYCKICH

Oddawna omawiana sprawa bloku państw bałtyckich zdaje się wchodzić na właściwe tory. W ostatnich dniach odpowiedzialni politycy tych państw dali wyraz przekonaniu, że blok bałtycki jest niemal koniecznością. Najjaśniej sprawę tę przedstawił premjer Łotwy Blodniek. Mówca wyraża przekonanie, że po traktacie z Estonją przyjdzie kolej na drugiego sąsiada, to jest Litwę. W ten sposób państwa te złączą swoje losy, „nie na lata ale na zawsze". Premjer łotewski uważa, że zawarcie tego paktu jes kwestją krótkiego czasu i wyraża nadzieję, że może później do paktu tego przystąpi również Finlandja i Szwecja. „W ten sposób państwa bałtyckie stałyby się ośrodkiem bloku, zabezpieczającego pokój nad brzegami Bałtyku".

W związku z powyższemi wynurzeniami premjera Łotwy należy jeszcze przypomnieć, że państwa bałtyckie zabiegają o uzyskanie ze strony Polski i Sowietów paktu bezpieczeństwa, to jest takiego paktu, w którymby oba sąsiadujące z państwami bałtyckiemi wielkie mocarstwa oświadczyły się za nienaruszalnością granic i niepodległością tych państw. Ma to być pełna gwarancja dla niepodległości małych państw bałtyckich, które obawiają się niebezpieczeństwa naruszenia swojej niepodległości ze strony Niemiec. Pakt gwarancyjny nie doszedł do skutku ze względów zasadniczych. Jednakże wynurzenia polityków państw bałtyckich zdają się świadczyć o tem, że po zawarciu paktu bałtyckiego będą one na pewno ubiegały się o następny pakt.

### NIECO ZA ŁAGODNIE



Turysta na pustyni: — Kici... Kici... Kici... Kiciunia...

# KRONIKA KRAKOWA

Luty
28
ŚRODA
Romana

## Ze sportu

**Kobiecy obóz treningowy przed igrzyskami świata w Londynie**

W dniach 22—29 marca br. odbędzie się w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach w Warszawie. I-szy treningowy kobiecy obóz, mający na celu przygotowanie zawodniczek do startu na IV. Igrzyskach Swiatowych w Londynie, które odbędą się w dniach od 9—11 sierpnia br. W skład obozu wejdzie 12—15 zawodniczek. Lista imienna ustalona będzie w pierwszych dniach marca i ogłoszona wraz ze szczegółami organizacyjnemi przez P. Z. L. B.

Na razie pod uwagę Komisja Sportowa PZLA. wzięła następujące zawodniczki:

Okręg Białostocki — Tokarzewiczówna (Jagiellonka).

Okręg Krakowski — Freiwaldówna, Gottliebówna (Makkabi) i Jasna (AZS).

Okręg Lwowski — Batiukówna (AZS).

Okręg Łódzki — Janowska (Krusche Ender), Wajsówna (Sokół), Smętkówna i Kwaśniewska (Ł. K. S.).

Okręg Pomorski — Gackowska (Sokół-Grudziądz).

Okręg Poznański — Jasieńska, Alińska i Świderska (AZS).

Okręg Śląski — Orłowska, Sikorzanka, Orzełówna (Stadjon). Plucikówna (Brygada Częstochowa).

Okręg Warszawski — Walasiewiczówna (Grażyna), Nowacka, Manteufflówna, Cejzikówna i Schabińska (AZS).

Kierownikiem tego obozu mianowany został kapitan Józef Baran, trenerem kursu A. Cejzik.

**Pierwsze kary na piłkarzy.**

Na ostatniem posiedzenin Zarządu i Wydz. Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. N. ukarano:

Zarząd W. K. S. 16 p. p. grzywną 100 zł. za kilkakrotne wstawienie do drużyny niezgłoszonego zawodnika Latkowskiego grającego pod nazwiskiem Langiera. Kapitana drużyny W. K. S. 16 p. p. Margula Józefa 12-to miesięczną dyskwalifikacją za podanie fałszywego składu drużyny na zawodach o mistrzostwo klasy B. Metal—16 p. p., sekretarza W. K. S. 16 p. p. Zająca Marjana 5-cio letnią dyskwalifikacją w pełnieniu jakiejkolwiek funkcji w klubach i władzach sportowych na terenie KZOPN. za fałszywe zeznania i świadome wprowadzenie w błąd komisji W. G. i D. w toku dochodzeń. Kierownika sekcji piłki nożnej W. K. S. 16 p. p. 3-ch letnią dyskwalifikacją w pełnieniu jakiejkolwiek funkcji w klubach i władzach sportowych, oraz prezydjum W. K. S. 16 p. p. naganą za dopuszczenie do wstawienia Latkowskiego do drużyny pod fałszywem nazwiskiem.

Spirę Armanda i Leona Sonnenscheina z Ż. K. S. Makkabi Kraków, jednomiesięczną dyskwalifikacją za obrazę sędziego na zawodach towarzyskich Makabi repr. Kielc w dniu 17-go września 1933 r.



## Napad bandycki na ul. Lubelskiej w Krakowie

W ub. roku w listopadowej kadencji Sądu przysięgłych w Krakowie toczyła się głośna sprawa napadu rabunkowego na Leona Kończakowskiego, kasjera fabryki Bohdanowicza w Krakowie. Jako sprawcy tego rabunku, dokonanego w dniu 1 września 1933 r. na ul. Lubelskiej, zasiedli na ławie oskarżonych dwaj młodzieńcy: 23-letni Marjan Szczepański i 22-letni Franciszek Wójcik. Wyrok jednak w tej sprawie nie zapadł ponieważ na wniosek obrońcy adw. dr. Knoebla, rozprawę odroczono, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonych.

Długotrwałe badania lekarskie wykazały, że obaj oskarżeni są zupełnie zdrowi pod względem umysłowym, przeto w dniu wczorajszym odbyło się dokończenie tej rozprawy.

Według aktu oskarżenia, obaj podsądni planowali napad od dłuższego czasu, przyczem obserwowali fabrykę i drogę, którą odbywa Kończakowski przyjeżdżając do fabryki z pieniądzmi.

Ponieważ wiedzieli, że 1-go przywiezie Kończakowski pieniądze z banku do wypłaty pensji, przeto zaczaili się na ul. Lubelskiej i napadli na kasjera jadącego rowerem. Szczepański uderzył Kończakowskiego pałką gumową w głowę, a Wójcik tymczasem wyrwał mu teczkę z pieniądzmi i począł uciekać. Napadnięty oprzytomniał jednak szybko i rzucił się w pogoń za opryszkami, a wówczas osk. Wójcik kilkakrotnie odwracał się do niego, trzymając w ręce prawdopodobnie rewolwer przyczem mówił: „Stój bo strzelam!"

Do pościgu za uciekającymi bandytami przyłączyła się liczna publiczność, która wkrótce ujęła Szczepańskiego, podczas gdy Wójcik uciekał dalej i dopiero po przejściu Rudawy został ujęty. Zrabowaną torbę z pieniądzmi porzucili w drodze.

W torbie tej, którą znaleziono, znajdowało się około 3.000 zł. w papierach i bilonie.

Na rozprawie oskarżeni tłumaczyli się, że działali w stanie podniecenia, nie zdając sobie sprawy z następstw swej zbrodni.

W toku przewodu sądowego odczytano również orzeczenie lekarskie prof. dra Olbrychta, który stwierdził, że osk. Szczepański jest psychopatą.

Po przeprowadzeniu rozprawy oraz po wywodach prokuratora i obrońców, Trybunał wydał wyrok, skazujący osk. Marjana Szczepańskiego na 5 lat, a osk. Franciszka Wójcika na 7 lat więzienia.

Obrońcy skazanych adwokaci: dr Knoebel i dr Milan Markowicz zapowiedzieli skargę kasacyjną.

## O przedłużenie moratorjum mieszkaniowego

Wobec upływającego z dniem 1-ym kwietnia termin wstrzymania eksmisyj z mniejszych lokalów, zajmowanych przez bezrobotnych, organizacje lokatorskie podejmują nową akcję o dalsze przedłużenie moratorjum mieszkaniowego na okres letni. Według bowiem obliczeń związków lokatorskich w Krakowie dzięki moratorjum zalega w wykonaniu około 2 tysiące wyroków eksmisyjnych.

## Służąca truła się gazem z powodu zawiedzionej miłości

W domu przy ul. Kordeckiego 3. w Krakowie, usiłowała wczoraj popełnić samobójstwo 30-letnia służąca Zofja Chodulska. Desperatka zamknęła się w łazience i odkręciła kurki gazowe.

Samobójczy zamach Chodulskiej został jednak odkryty przez domowników, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Chodulską odratowano i umieszczono w szpitalu.

Powodem desperackiego czynu nieszczęśliwej była zdrada ze strony jej narzeczonego.

## Niedbały kierownik „Artigraph'u w Krakowie

Przed Sądem karnym w Krakowie stanął wczoraj niejaki Jan Dosiek, urodzony w Czechosłowacji, a zam. w Krakowie przy ul. Włocławskiej 5.

Akt oskarżenia zarzucał Dosiakowi, że jako kierownik firmy „Artigraph" przy ul. Prądnickiej 65. zaniedbał dozoru nad maszynami litograficznemi, co spowodowało nieszczęśliwy wypadek. Pracujący bowiem w tym zakładzie robotnik Mieczysław Guzik utracił 4 palce u prawej ręki.

Z powodu niestawienia się kilku świadków, rozprawę odroczono do soboty, dn. 3 marca.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Mrazek, bronił adw. dr. Woźniakowski.

## Krwawa zemsta sublokatorki

Baraki miejskie w Dąbiu przy ul. Kosynierów były wczoraj widownią krwawej awantury, jaką wszczęła pewna sublokatorka, mieszkająca u Marji Szpagatnerowej. Mianowicie sublokatorka ta, której nazwiska jeszcze nie stwierdzono, zemściła się na Szpagatnerowej w ten sposób, że pobiła ją tak ciężko, iż do poranionej wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Wojowniczą sublokatorkę aresztowała policja.

**Straszna tragedja zbankrutowanego kupca.**

W domu zamożnego niegdyś kupca Gustawa Feista w Zgierzu rozegrała się wczoraj straszna tragedja na tle kryzysu gospodarczego. Oto Feist, który ostatnio popadł w wielkie kłopoty finansowe, postanowił rozstać się z życiem.

W tym celu Feist poprosił swą żonę Bertę, aby weszła do jego gabinetu. W chwili gdy Feistowa wchodziła do pokoju, mąż silnie zdenerwowany skierował do niej lufę rewolweru i pociągnął za cyngiel. Rewolwer jednak nie wypalił, przeto Feist szybko skierował lufę w stronę własnej skroni. Tym razem padł strzał i Feist runął na podłogę z roztrzaskaną czaszką.

Desperacki czyn zbankrutowanego kupca wywarł wielkie wrażenie w całem mieście.

**Aresztowanie 2-ch służących-złodziejek w Krakowie**

W dniu wczorajszym wpadła w ręce krakowskiej policji 23-letnia Emilja Bibikówna, zam. w Czernichowie, pow. Kraków, służąca, która w dniu 7 b. m. ukradła złoty zegarek damski, wart. 180 zł., na szkodę swego służbodawcy Roberta Staszowskiego, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 51.

W tym samym dniu aresztowano drugą nieuczciwą służącą, 21-letnią Helenę Wajsówną, bez stałego miejsca zamieszkania, która dopuściła się kradzieży garderoby, wart. 250 zł., na szkodę swej chlebodawczyni, Wandy Sojerek, zam. przy Rynku głównym 25.

Wszystkie skradzione rzeczy odebrano od obydwóch złodziejek i zwrócono poszkodowanym, poczem nieuczciwe służące powędrowały do więzienia.



**Repertuar teatrów krakowskich**

**Teatr im. J. Słowackiego**

Środa „Rodzina"

## Co grają w kinach krakowskich?

**Adria.** „Parada rezerwistów"
**Apollo** „Piękny jest świat"
**Atlantic:** „Halka"
**Dom Żołnierza:** Ostatnia noc kawalera
**Promień:** Mężczyźni w jej życiu
**Sztuka** „Tancerki z Buenos Aires"
**Słonko:** „Licytacja miłości"
**Uciecha.** „Niewidzialny człowiek"

## RADJO

**Środa 28 lutego 1933**

**Kraków** G. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Przegląd prasy 11.57 Hejnał, 12.05 Płyty, 12·30 Wiadom. meteor., 15·25 Transm. z Warsz., 16 40 Odczyt, 16.55 Transm. z Poznania, 17.20 Płyty. 18.00 Transm. z Warsz., 19.20 Rozmaitości, 19.40 Wiadomości sportowe. 21.00 Feljeton, 21.20 Recital, 22.00 Muzyka, 23.00 Transm. z Warszawy,

**Dyżur nocny aptek:**

Apteka pod Koroną Rynek Gl. 22 pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Al. 29 Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76. Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

**Nocne dyżury lekarskie**

Dr Braciejowski J. Lwowska 41 tel. 116-09, dr Gettlich A. Straszewskiego 24, tel 111-88, dr Holländer E. Karmelicka 48 tel. 147-34, -dr Sokołowzki A. Starowiślna 62 tel. 142-04.



**Monter porażony prądem w firmie „Delka".**

Podczas naprawy przewodów elektrycznych w sklepie z obuwiem firmy „Delka" we Lwowie przy ulicy Legjonów, porażony został prądem jeden z pracujących tam monterów. Nieszczęśliwego robotnika w bardzo ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Mosepol, Kraków, Na Gródku 2.